

GLIWICE. W toczącej się dyskusji na temat komunikacji tramwajowej w mieście, pojawia się wiele wątków i spornych kwestii. Tym razem prezentujemy stanowisko władz Gliwic. Jak widzą przyszłość tramwaju? Zapytaliśmy o to rzecznika Prezydenta Miasta - Marka Jarzębowskiego.

„Tramwaj nie jest nasz”

Tramwaj a Drogowa Trasa Średnicowa

Faktycznie, gdy rozpocznie się w Gliwicach budowa Drogowej Trasy Średnicowej, linia tramwajowa 1 i 4 kursująca w Gliwicach zostanie zawieszona. Przerwa potrwa co najmniej 2 lata.

Tak więc w czasie realizacji tej inwestycji drogowej konieczne będzie zorganizowanie komunikacji zastępczej. Tramwaj będzie kończył swój bieg w zajezdni przy ul. Chorzowskiej. Władze miasta prawdopodobnie liczą na to, że mieszkańcy przekonają się do autobusu i nie będą protestować kiedy po okresie zawieszenia tramwaj nie pojawiłby się już na ulicach miasta.

Tramwaj a ekologia

Gliwicki tramwaj nie jest pojazdem ekologicznym. Magistrat wyliczył, że jego efektywność jest rzędu 10 procent. Tramwaj nie emituje spalin, jednak energię którą zużywa trzeba gdzieś wyprodukować. Na szczęście w pobliżu Gliwic nie ulokowano żadnej elektrowni. W dodatku mówimy tylko o smrodzie, a gdzie hałas, drgania? To już nie jest ekologia? Z prezydenckiego opracowania wynika, że nowoczesny Solaris również nie emituje spalin. Do atmosfery dostaje się woda i dwutlenek węgla.

Remonty i modernizacje

Remont torowiska nic nie da, bez wymiany taboru, z kolei wymiana taboru bez wymiany trakcji też na nic się zda. To jest całościowe zagadnienie. Nie można zrobić liftingu kawałka torowiska i będzie ok. I tak nie pojedzie po nim nowo-



czesny tramwaj. Dlaczego nie można na takie modernizację wykorzystać 2 lat przerwy w czasie budowy DTŚ?

To świetna okazja, na którą potrzeba co najmniej 300 mln. Nie mówiąc już o operacji logistycznej związanej z wypruciem starych torów i położeniem nowych. Nie można też pominąć aspektów własnościowo - prawnych. Tramwaj nie jest nasz, jego właścicielem jest spółka akcyjna - Gliwice nie mogą ot tak powiedzieć - my sobie zrobimy nowe tory.

11 unijnych milionów

W Gliwicach zaplanowano remont 4 skrzyżowań - tylko i wyłącznie. Łączna długość szyn na tych odcinkach wynosiła 1600 metrów. Miało to kosztować 24 mln. Miasto miało dać 12 mln reszta pochodziła z unijnej dotacji. Władze Gliwic z tego projektu zrezygnowały.

Uznano bowiem, że wyremontowanie 1600 metrów nic nie da. Po tych torach nadal jeździłby, ten sam rozpadający się tramwaj. Na tej samej starej trakcji. To wyrzucanie pieniędzy w błoto.

O modernizacji w Zabrzu

Zapowiadanie wielkiej modernizacji w Zabrzu to po prostu science-fiction. Jeżeli za 24 mln można wyremontować w Gliwicach 1600 metrów torów, to 32 mln, którymi dysponuje Zabrze - dokładnie o 400 metrów więcej. Jeżeli w Zabrzu jest 45-46 km torów, to co to są 2 kilometry? Co z resztą?

Na stare torowisko nie można puścić nowoczesnego tramwaju, bo po tygodniu będzie do wyrzucenia. Na nowych, zabrzańskich 2 kilometrach będzie jeździł stary tramwaj

O liście profesorów

Profesorowie Kłosek i Sitarz dostaną odpowiedź na swój list. Zaproponujemy również rozmowę z władzami miasta na interesujący ich temat. Z bardzo pobieżnego oglądu można powiedzieć, że list nic nowego do dyskusji nie wnosi. Oprócz tego, że panowie profesorowie, mówią, że tramwaj w Gliwicach jest w stanie tragicznym. I mają rację. Władze miasta uważają dokładnie tak samo.

Dlaczego? Z listu profesorów wynika, że dlatego ponieważ miasto przez dziesięciolecia w niego nie inwestowało. Jeżeli ktoś uważa, że miasto miało możliwości, prawo, obowiązek inwestować w przedsiębiorstwo, które jeszcze do niedawna było spółką skarbu państwa to jest to po prostu niekompetentny.

Rozmawiała
Nina Drzewiecka

felieton na marginesie

Granice demokracji

Jakie są i czy istnieją granice demokracji? Czy można posuwać się w obronie własnych interesów do narażania lub znieważania cudzych praw? Czy jakieś formy protestu w ustroju demokratycznym można uważać za nieakceptowalne? Podobne pytania mógłby sobie zadać każdy uważny obserwator wydarzeń ostatniego tygodnia w naszym mieście.



Marek Gabzdyl
marek@rynkowy.pl

Czy sądzą, że parę petard wpłynie na zmianę stanowiska państwowego urzędu w tej czy innej sprawie? Przecież podążając tym tropem można dojść do wniosku, że skoro petardy nie odniosły skutku to może poskutkuje spowinowacenie sekretariatu albo parę siniaków u personelu niższego szczebla? Oczywiście w trakcie „składania petycji” lub „roboczej wizyty u prezydenta”.

Zadać pytanie łatwo, odpowiedź zwykle jest trudniej. Czwartkowa pikietka pod Urzędem Miejskim pokazała rozmiar determinacji jej organizatorów, którzy nie zawahali się przed wzmocnieniem siły swoich argumentów argumentem siły w postaci bojowej grupy związkowców z „Sierpnia 80”.

Dzięki relacjom filmowym umieszczonym w Internecie, każdy może wyrobić sobie własną opinię o sposobie działania panów z gwizdkami i syrenami. Nie o to jednak chodzi. A przynajmniej nie tylko. Korzystanie z przywilejów jakie daje nam demokracja nie może sprowadzać się do działań o charakterze anarchizującym, nawet, jeśli problem wydaje się być słuszny. Przecież i tutaj, w gliwickim Urzędzie Miejskim niewiele brakowało, by bazarowa pyskówka przerodziła się w rozróbę.

Czy organizatorzy naprawdę uważają, że z poziomu skrzynki po wartywach można przekonać prezydenta miasta do swoich racji?

Patrząc na dane liczbowe publikowane po kolejnych wyborach, a szczególnie na dane dotyczące frekwencji wyborczych, dojść można do wniosku, że przeciętny obywatel demokracji nie potrzebuje. Pomimo, że od dwudziestu lat możemy cieszyć się ponownie korzyściami, jakie daje demokracja parlamentarna, niewielka jest w społeczeństwie świadomość możliwości wpływania w ten sposób jednostki na losy kraju, regionu, ba nawet miasta. Przeciętnie postrzega się demokrację jako możliwość robienia „wszystkiego”. W skrajnych przypadkach jest to pamiętne wysypywanie zboża na tory, blokowanie ulic czy palenie opon pod gmachami rządowymi.

Gliwicki „konflikt o tramwaj” pokazuje nam w pigułce polskie problemy z demokracją. Pokazuje też, jak daleką drogę mamy jeszcze do społeczeństwa obywatelskiego, w którym osoby poczuwające się do obowiązków względem dobra wspólnego są większością a nie dziwkami - odmieńcami. A co z granicami demokracji? No cóż, na razie wygląda na to, że największy tłok jest właśnie przy tych granicach - przy wysypanym zbożu, petardach i megafonach.

TEKST SPONSOROWANY

Niech się święci 1 Maja...

Międzynarodowe Święto Pracy, obchodzone jest od 1890 roku. W Europie święto pracy przypada na dzień 1 maja. W USA i Kanadzie odpowiednikiem pierwszomajowego święta jest Labour Day obchodzony w pierwszy poniedziałek września.

1 maja to święto wszystkich ludzi pracy i nie musi się kojarzyć z pochodami i nudnymi przemówieniami. Od 2001 roku w Europie organizuje się tak zwany EuroMayDay. Jest to ruch na rzecz zhumanizowania pracy i życia wszystkich ludzi pracujących.

Usilne próby kojarzenia z okresem PRL nie zawsze oddają

w pełni znaczenie tego święta. 1 maja jest przede wszystkim świętem pracowniczym. Jego geneza jest ściśle związana z walką o najbardziej uniwersalne postulaty międzynarodowego ruchu robotniczego tj.: wprowadzenie ośmiogodzinnego dnia pracy oraz godziwe warunki pracy i płacy. Postulaty te są wciąż aktualne.

Należy pamiętać, że pracownicy mają uprawnienia, które gwarantuje im Konstytucja i odpowiednie ustawy.

Obecny kryzys nie może być pre-

tekstem do zabrania pracownikom ich praw nabytych, o które ludzie pracy walczyli przez wiele lat, często przelewając krew. Święto Pracy obchodzone jest przecież w rocznicę wydarzeń, które miały miejsce przed laty w Chicago. 1 maja 1886 roku policja zastrzeliła tam cztery osoby w trakcie strajku mającego skłonić władze do wprowadzenia 8 - godzinnego dnia pracy.

Dzisiaj przepisy Prawa Pracy, w tym również przepisy dotyczące czasu pracy, są nadal często łamane przez niektórych nieuczciwych pracodawców. Nie można tego tolerować!! Należy pamiętać, że pracownicy mają prawo upominania się



i dochodzenia swoich praw pracowniczych.

I właśnie o tym ma przypominać Święto 1 Maja.

Marek Widuch
Przewodniczący SLD
w Gliwicach

REKLAMA

Ocieplenia Domów
Oferujemy kompleksowy system ociepleń i dociepleń domków jednorodzinnych z robocizną.
AKART®
44-105 GLIWICE
ul. Paderewskiego 106 b
Tel. 32 301 80 04
Tel. 32 301 80 05
JUŻ OD 89 ZŁ / M²
www.akartbud.pl